

**Wiersze Elżbiety Wójcik z kl. IIa zostały nagrodzone II miejscem w X edycji
Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Feliksa Raka.**

„ O smutku”

Smutek smutkowi nierówny.

Jakiż jest smutek dzieci,

Kiedy nie dostaną pozwolenia,

By języki swe zamoczyć w pysznej oranżadzie.

Jakiż jest smutek młodzieńca,

Którego uczucia jak wstrętny łachudra rozdarła ukochana.

Jakiż jest smutek dorosłych,

Kiedy nie udało im się osiągnąć odpowiedniej posady.

I jakiż jest smutek starca,

Który na ciemnym, smutnym opustoszałym cmentarzu,

W ręku ściska najwyższe tytuły,

Popijając pyszną oranżadę,

Schyla swoją głowę ku mogile ukochanej,

Która niegdyś jak wstrętny łachudra rozdarła jego uczucia.

„Pora zasypiać”

Niebo niczym gład spowite szarością,
Weselne okrzyki ptaków oblanych ciemnością,
Wolność ich dawno w niebiosą puszczone,
Wśród obłoków zachmurzonego sklepienia,
Krzyki ich znoszą puste jak studnia dawno zapomniana drzewa,
Chyląc się kołysane jak do snu niemowlę,
Świat usnął ,
Wstanie równo w chwili, kiedy samotność ,
Która jak odwieczny wróg spowiła świat odejdzie,
A świat zatańczy radośnie na nowo.

„O pesymiście i optymiście”

Świergoczące ptaki gardła rozdierają,
trawa zgniła, pąki się dopiero otwierają,
puste drzewa, szare pola bez wyrazu,
topniejące śniegi dopełniają nicości krajobrazu.

A urocze białe kwiaty, wiśnie obsypują,
Żółte mlecze, chabry, maki pejzaże malują,
Słodkie zapachy i zielone soczyste trawy,
Pogoda idealna na spacer i wyprawę.

Wokół słońce do granic rozgrzane,
Warzywa, ziela suche, dawno już nie podlewane,
Wieczorami we znaki dają się komary,
Sporocone ciała, w powietrzu kurzu chmary.

A drzewa szumiące ptaki rozśpiewane,
Złoty piasek na plaży, jeziora nagrzane,
Przyjemne, ciepłe noce i jasne wieczory,
A w ogródku pod ręką marchewki czy pory.

Mokre zgniłe liście, trzeszczące w kałuży,
Szary wróbel na płocie swoje ślepie mruży,
Wichury porywiste niszczące fryzury,
Dzień krótki, deszczowy, ponury i bury.

A różnorodne liście mienią się barwami,
Latają w powietrzu jakby za ptakami,

Drogę połączającą łagodne promyki,
I w sadzie wypełnione jabłkami po brzegi koszyki.

Lodowate kłamki, niepotrzebne palców odmrażanie,
Odgłosy kichania, nosów wycieranie,
Rozchłapane ulice, sól buty brudząca,
A przy budzie suka zmarznięta i drżąca.

A puszyste płatki kołderkę tworzą białą,
Wełniane szaliki ogrzewają ciało,
Srebrnymi igiełkami drzewa ozdobione,
A za oknem bałwany wesoło lepione.